



MUSSOLINI, wygłosił w senacie rzymskim wielką mowę w obronie Paktu Czterech.

WYDANIE:  
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



MAKS SCHMELING, czołowy bokser Niemiec, pokonany został w Nowyorku przez Maksa Baera, niemieckiego boksera żyda.

ROK XI.

NIEDZIELA, 11 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 161

# Bestjalski napastnik porąbał całą rodzinę

## Przyczyną krwawej masakry w Rudzie Pabjanickiej były spory sąsiedzkie

Lódź, 11 czerwca.

(gk) Wczoraj, w godzinach nocnych, wezwano pogotowie Kasy Chorych do strasznego wypadku porabiania całej rodziny w Rudzie Pabjanickiej.

Około godziny 12 w nocy, do mieszkania Bombków przy ulicy Strzelców 8 wtargnął lokator tejże kamienicy niejaki Nowak, który wszczął kłótnię z 63-letnim Tomaszem Bombkiem. Kłótnia ta rychło przybrała niezwykle ostry charakter. Gdy Nowak nie mógł przekonać Tomasza Bombka

**WYDOBYŁ Z POD UBRANIA TOPOREK, Z KTÓRYM RZUCIŁ SIĘ NA DOMOWNIKÓW.**

Napastnik zaczął zadawać straszne ciosy trzymanym w ręku toporkiem.

Pierwszą jego ofiarą był Tomasz Bombka, który otrzymawszy kilka ciosów

runął na ziemię ociekając krwią.

Bestjalski napastnik rzucił się na żonę Bombki — 60-letnią Franciszkę i na jej syna Franciszka, którym zadał szereg ciosów. Przy masakrze tej obecny był zięć Bombków, którego Nowak również zranił, na szczęście lekko.

W momencie gdy Nowak zamierzał się ponownie toporkiem na zięcia Bombków — do mieszkania wbiegli zaalarmowani sąsiedzi, którym udało się po

### Oszukał 18 osób

**Pomysłowy aferzysta osadzony w więzieniu**

Katowice, 11 czerwca.

Wczoraj aresztowany został pod zarzutem oszustwa Jan Bastek z Katowic.

Jak ustalono, dopuszczał się on oszustw w ten sposób, że ogłaszał w gazetach, iż ma do pożyczania 6.000 zł. Reflektantom oświadczał, iż za pośrednictwo przy uzyskaniu pożyczki należy mu się procent, przyczem pobierał sumy od 5 do 45 zł. Ogółem nabrał Bastek 18 osób na 400 zł.

### Smierć

**wskutek nielegalnego zabiegu**

Bydgoszcz, 11 czerwca.

We wsi Zielonka pod Bydgoszczą zmarła wskutek zatrucia krwi 49-letnia Marta Siewkowska.

Jak wykazały dochodzenia, Siewkowska miała poród, przyczem do pomocy wezwano miast akuszerki, znachorkę jako, że ta była tańsza.

W wyniku „pomocy” Siewkowska zmarła. Znachorka została aresztowana.

### Zwęglony trup

**nauczyciela**

Oborniki, 11 czerwca.

W Kowanówku pow. Oborniki zmarł w niezwykle tajemniczych okolicznościach tamt. nauczyciel Stefan Linke. Ciało jego znaleziono częściowo zwęglone na palące się leżance.

Na biurku stały dwie litrowe butelki od benzyny i szklanka.

Zagadkowym zgonem nauczyciela zajęły się władze śledcze. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Na temat śmierci Linkiego krąży najrozmaitsze pogłoski

dłuższem szamotaniu obezwładnić Nowaka.

Przybyłe pogotowie zajęło się ofiarami bestjalskiego napastnika. Stan rodziny Bombków jest poważny.

Tłem zajścia były prawdopodobnie spory, jakie datowały się od dłuższego czasu między Nowakiem a Bombkami. Ostatnio nawet odbyła się sprawa sądowna, którą Nowak miał przegrać.

Policja przeprowadza obecnie dochodzenia celem wyświetlenia faktycznego powodu krwawego zajścia. Przesłuchano już również kilka osób-sąsiadów tej kamienicy.

# Krwawa tragedia rodzinna pod Kielcami

## Wieśniaczka siekierą zamordowała męża, który będąc w stanie nietrzeźwym, usiłował zniewolić 14-letnią córkę

Kielce, 11 czerwca.

Mieszkanka wsi Oblekon Elżbieta Gadawska zameldowała, że mąż jej Paweł powrócił wczoraj pijany z jarmarku w Stopnikach.

Wszczął on z nią awanturę poczem wypędził wraz z małym dzieckiem z mieszkania. W domu pozostała jedynie 14-letnia córka Gadawskich, którą pija-

ny ojciec chciał zniewolić. Gadawska weszła ponownie do mieszkania i stanęła w obronie córki.

Wówczas Gadawski rzucił się na nią i zaczął ją bić. W pewnym momencie Gadawska odtrąciła od siebie męża, tak że ten zatonął się i upadł.

Moment ten wykorzystwała Gadaw-

ska, porwała stojącą obok pieca siekierę i kilkoma uderzeniami zamordowała męża.

Gadawska od trzech lat nie żyje już z mężem, który od czasu do czasu tylko przychodził do niej i urządzał awantury. Gadawską przekazano do dyspozycji władz sądowych.

# Straszna śmierć dwóch braci w Warszawie

## wskutek niezamknięcia kurka lampy gazowej — Tragiczne odkrycie narzeczonej młodego urzędnika

Warszawa, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym zdarzył się w stolicy niezwykle tragiczny wypadek.

W domu przy ul. Okólnik 5 mieszkał jako sublokator, Zygmunt Kubik, urzędnik towarzystwa zachęty do hodowli koni.

Przed trzema dniami przybył do Ku-

bika jego młodszy brat, zamieszkały w Kaliszu, Antoni.

Wczoraj przyszedł do ich mieszkania listonosz, jednak nikt nie odpowiadał na jego pukanie.

Gdy wieczorem zjawiała się narzeczone Kubika i również nikt jej nie otwierał, kazała ona wyważyć drzwi.

Oczom obecnych przedstawił się straszny widok.

Na łóżku leżeli obaj bracia nieżywi. W pokoju czuć było silną woń gazu. — Obaj bracia zatruli się w nocy. Przed nimi leżały dwie otwarte książki do czy-

# Tragedia uczeni seminarjum w Lublinie

## Z powodu niezdanego egzaminu popelniła samobójstwo

Lublin, 11 czerwca.

W dniu onegdajszym miasto zaalarmowane zostało samobójstwem uczenicy seminarjum nauczycielskiego, 24-letniej Gabrieli Lipskiej, zamieszkałej w Lublinie przy ul. Zgodnej 14.

Szczegóły tego tragicznego wypadku przedstawiają się następująco: Lipska promowana była w roku ubiegłym na ostatni kurs warunkowo z poprawką

z jednego przedmiotu, z którego to egzamin miała w ostatnich dniach.

Ponieważ nie zdołała wykazać żadnych postępów, egzamin wypadł ujemnie i Lipskiej groziło pozostanie w tej samej klasie na rok następny.

Dziewczyna tak przejęła się tem, że w dniu onegdajszym o godzinie 11-ej przed południem, skorzystawszy z chwilowej nieobecności w mieszkaniu matki,

która wyszła po zakupy, położyła się na kanapie i wystrzelała z rewolweru w serce, przerwała swoje cierpienie.

Gdy matka wróciła do domu przypuszczała, że dziewczyna znęcona zasnęła na kanapie, lecz na widok krwi, ciekającej z rany postrzałowej zorientowała się w sytuacji.

Wezwane pogotowie po przybyciu na miejsce zdołało już tylko stwierdzić zgon nieszczęśliwej dziewczyny. Wypadek ten wywarł w okolicy przynajmniej wrażenie.

# Bestjalski samosąd pod Koninem

## Dwaj chłopcy osadzeni w więzieniu

Konin, 11 czerwca.

Coraz częściej zdarzają się wypadki samosądów chłopskich. Fakt podobny miał miejsce we wsi Ciszewice, pow. konińskiego, gdzie pomiędzy miejscowymi kolonistami Augustem Dornem i Adolfem Golinem z jednej, a Krystjanem Najmanem z drugiej strony dochodziło od pewnego czasu do częstych bójek na tle sporów o korzystanie z między pogranicznej.

Bójki te często łagodzone były przez sąsiadów, jednakże Dorn i Golin, nie mogąc załatwić polubownie sporu z Najmanem, poprzysięgli mu zemstę.

Uzbrojeni w łopatę i siekiere, obaj koloniści napadli Najmana w chwili, gdy przechodził polem i zadali mu 4 głębokie rany w głowę oraz klatkę piersiową. Kiedy Najman brocząc krwią, padł na ziemię, napastnicy zbiegli.

Zaalarmowana policja zdołała w krótkim czasie ująć sprawców ohydnych czy-

nu oraz odnaleźć narzędzia zbrodni, t.j. siekiere i łopatę. Najman, przewieziony natychmiast do szpitala, umarł po dwóch godzinach, nie odzyskawszy przytomności.

Sprawców przekazano władzom sądowym.

# Zderzenie samolotów wojskowych

BUKARESZT, 11 czerwca

W Tecuci dwa samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu. Cztery osoby znajdujące się w tych samolotach, odniosły rany. Aparaty zniszczone.

# Samobójstwo kierownika agencji telegraficznej

## w czasie przybycia rewidenta z Piotrkowa

Piotrków, 11 czerwca.

Wczoraj w godzinach porannych przybył do agencji pocztowej w Grabicy rewident urzędu pocztowo-telegraficznego z Piotrkowa, celem przeprowadzenia rewizji ksiąg i kasy.

Gdy wchodzącego rewidenta zauważył kierownik agencji telegraficznej, 20-letni Jan Matusiak, wy dobył błyska-

wicznym ruchem rewolwer i strzelił sobie w skroń. Kula uszkodziła nerwy wzrokowe tak, że desperat oślepił.

W stanie ciężkim przewieziono Matusiaka do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie.

Przeprowadzona rewizja ksiąg i kasy ustali, czy powodem zamachu samobójczego był niedobór kasowy.

# Ostatni dzień Mata Hari

## Prawdziwe opowiadanie o tajemniczej fanceerze

London, w czerwcu.

(aa) Głośna była w swoim czasie w całym świecie sprawa lady Owen!

Młoda kobieta, należąca do najwyższych sfer angielskich, wystrzałem z rewolweru usiłowała zabić żonę swego kochanka, francuza.

Ponieważ przestępstwo miało miejsce w Paryżu, sądy francuskie skazały ją na pięć lat więzienia, którą to karę odbyła w więzieniu St. Lazare. Dziś lady Owen, która pobyt w więzieniu przeobraziła zupełnie duchowo, publikuje swoje wspomnienia na łamach „Daily Expressu”:

„W tym samym więzieniu St. Lazare, spędziła ostatnie swe dni słynna Mata Hari, skazana przez francuzów za szpiegostwo na rzecz Niemiec na karę śmierci. Cały świat obiegają na jej temat najbardziej nieprawdziwe opowiadania.

Prawdziwą zaś historię jej życia, tak jak podała ją sama siostra Leonidzie, duchowi opiekuniczemu więzienia, miałam sposobność usłyszeć z ust tejże siostry.

Urodziła się Mata Hari w Indiach Holenderskich. Wyszła zamaż bardzo wczesnie i jedynym jej marzeniem było posiadanie dziecka. Z chwilą, gdy na świat przyszedł malutki chłopaczek, cała miłość obojga małżonków skoncentrowała się na nim.

Pewnego dnia jeden z tubylczych służących zamordował w okrutny sposób dzieciątka.

Mąż Maty Hari pod wpływem tego niezczęścia począł pić i dręczyć swą żonę do tego stopnia, że uciekła do Paryża.

W Paryżu zarabiała na swe życie jako tancerka. Produkcowała się zarówno prywatnie jak i publicznie.

Opowiadano o niej, że stale nosiła dość szalone szaty, chcąc ukryć dużą bliznę, od rany, zadanej sztylblem.

Ile prawdy było w przypisywaniu jej afera szpiegowskich — trudno dociec; faktem jest, że w jednej sprawie została okrutnie wydana przez swego kochanka.

Po aresztowaniu jej — Mata Hari cierpiała na okrutne ataki furii. Stan jej był tak groźny, że umieszczono ją w wysłanej materacami celi.

W momentach przytomności, przeroszono ją do celi Nr. 13, celi przeznaczonej dla skazanych na śmierć.

Siostra Leonida, której udało się zakarać zaufanie nieszczęśliwej, opisuje ją jako biedną ofiarę swego niezwykle niespokojnego temperamentu o wyjątkowej słodczy.

Pewnego dnia Mata Hari zdarła z siebie całe ubranie i oświadczyła, że nic nie siebie nie włoży. Nie pomagały żadne perswazyje. Dopiero siostra Leonida wyjaśniła jej, że jako mniszka, nie wolno jej spoglądać na nagą kobietę i wówczas Mata Hari nie chcąc się pozbawiać towarzystwa jedynego przyjaznego człowieka — ustąpiła.

Często miewała wizje i halucynacje. Nadszedł dzień, w którym siostrze Leonidzie przypadła smutna rola towarzy-

szczenia Macie Hari w jej ostatniej wędrówce do miejsca stracenia w Vincennes. Mata Hari ludziła się do ostatniej chwili, że do tego nie dojdzie, i że uda jej się w jakikolwiek sposób uciec.

Nie nosiła nawet więziennego stroju; jasna bluzka i spódniczka sprawiała, iż wyglądała jak śliczna młoda dama w towarzystwie mniszki udająca się z wizy-

ta do klasztoru.

Nagle Mata Hari odwróciła się do siostry Leonidy:

— Tym razem jednak czuję, że koniec się zbliża — rzekła. — Mam prośbę, siostrze... Proszę, aby siostra co dnia modliła się za duszę, Maty Hari.

— Przyrzekam — odparła siostra Leonida i dotrzymała swej obietnicy.

## „Nie chcę być starym kawalerem“

— oświadczył książę Wilhelm Pruski i ożenił się z miłą dziewczynką niekrólewskiego rodu

Kolonja, w czerwcu.

(aa) Książę Wilhelm Pruski, najstarszy syn ex-kronprynza i jedyna nadzieja niemieckiej partii monarchistycznej, niedawno rozproszył ostatecznie wszelkie złudzenia, jakie jego zwolennicy żywili w stosunku do jego osoby.

Krótko mówiąc, książę Wilhelm sam pozbawił się mglistych nadziei powrotu na tron Hohenzollernów, albowiem poślubił pannę Dorotę von Salviati, pannę miłą i przystojną, lecz... nie mającą w swych żyłach krwi królewskiej.

Po dwakroć wysłannik eks-kajsera przyjeżdżał do Bom, lecz młody książę pozostawał głuchy na wszelkie perswazyje.

— Nie mam zamiaru ani ochoty poślubić żadnej z niemieckich lub cudzoziemskich księżniczek — oświadczył. — Nie widzę potrzeby, abym miał w staro-

kawalerstwie oczekiwać na wątpliwy powrót monarchii.

Mógłbym tak czekać z powodzeniem przeszło sto lat... Mam lat dwadzieścia siedem, jestem zakochany, ożenię się tylko zgodnie z moim wyborem. Zresztą... mam przecież innych braci.

Po takim postawieniu sprawy stary generał, wysłannik ex-kajsera wrócił, jak niepyszny do domu.

Jakkolwiek ojciec młodego księcia najzupełniej aprobuje ten związek, nikt z rodziny Hohenzollernów nie był obecny na ślubie.

Zbyt surową jest bowiem dyscyplina rodów panujących!

Licznie sproszeni goście weselni rekrutowali się przeważnie z pośród ludności małego, sennego nadreńskiego miasteczka.

## W rękach hitlerowskich oprawców

Straszliwe wspomnienia dziennikarza angielskiego

London, w czerwcu.

(aa) Znany dziennikarz angielski Geoffery Fraser, podczas swego pobytu w Niemczech został zaarrestowany pod zarzutem dostarczania gazetom angielskim fałszywych informacji o stosunkach niemieckich. Na skutek usilnych starań zwolniono go 13 maja i wydalono z granic kraju.

Oto co opowiada o swych przeżyciach na łamach londyńskiego „Sunday Referee”:

Zatrzymano mnie z 3 na 4 kwietnia. Wracałem właśnie do domu o godzinie 3-jej nad ranem, gdy na schodach domu usłyszałem głosy, a następnie postacie kilku policjantów.

Zdawałem sobie sprawę, że ze strony zwykłej policji nie grozić mi nie może — lecz na następnym piętrze natknąłem się na funkcjonariusza policji politycznej, komisarza, czterech agentów policji mundurowej oraz czterech żołnierzy Stahlhelmu.

Jest pan podejrzany o uprawianie wrogiej propagandy, przez rozpowszechnianie fałszywych wieści. Mamy dyspozycję przeprowadzić u pana rewizję.

Podczas dwóch długich godzin przewracano mi wszystkie kąty. Około 5-jej nad ranem zaprowadzono mnie do ko-

misariatu policji, gdzie przez dwie godziny dwaj policjanci w mundurach obrzucali mnie najstraszliwszymi obelgami.

— Swinio angielska! Niedługo już pozbedziemy się wreszcie wszystkich szpicli z pism zagranicznych! Trzeba was wieszać lub ciąć w kawalki! Psy podłe!

Podczas gdy czekałem na przesłuchanie, siedziałem przez pół godziny w wspólnej celi z jednym z „opozycjonistów”, który mi opowiedział następującą historię:

— Hitlerowcy otrzymali wiadomość, że jeden z ex-kombatantów z 1914 roku wie, gdzie obóz przeciwny posiada ukrytą broń.

Porwano natychmiast człowieka i zaprowadzono go do „koszar” hitlerowców przy zbiegu ulic Hedemannstr. i Wilhelmstrasse. Mimo bicia i torturowania nie zdołano wydobyc od niego ni słowa.

W końcu hitlerowcy przynieśli rozżarzone żelazo i tym zaczęli „oprawiać” swą ofiarę.

— Powiem, powiem wszystko — wyjął nieszczęśliwy człowiek, wyciągając błagalnie dłoń. — Dajcież mi tylko na miłość Boga chwilę odpocząć i zaczerpnąć świeżego powietrza.

Hitlerowcy przenieśli go bliżej otwartego na oścież okna. Oparł się o parapet, i zanim go zdołano zatrzymać — wyskoczył z wysokości czterech pięter.

— Nie dowiecie się odemnie niczego — wykrzyknął i rznął na bruk.

## Książę w drewnianej budzie

Polomek arystokratycznego rodu pełni funkcje strażnika

Kopenhaga, w czerwcu.

(aa) Gdy zła pogoda uniemożliwia nocne loty, oficerowie lotnictwa angielskiego, stacjonujący w Calshot — często wchodzą na rozmowę do malutkiej budki strażnika, stojącej na końcu długiego drewnianego mola.

Któżby uwierzył, że skromny dozorca nocny — Mr. Hecker — to nikt inny, jak książę Ernest Wilhelm von Hoecker, polomek jednego z najstarszych rodów Danii, dziedzic jednej z najbogatszych posiadłości duńskich i absolwent arystokratycznego Westminster College?

Obowiązki jego polegają poprostu na notowaniu co 10 minut poziomu wody morskiej; czas pracy: od godziny 5-jej rano do godziny 8-jej wieczór!

Największe okręty świata przechodzą około jego budki; skromny dozorca mógł być komendantem każdego z nich, albowiem w papierach swych przechowuje świadectwo, wydane przed 30 laty, a

uprawniające go do objęcia komendy okrętu. Jakkolwiek od szeregu lat nikt nie nazywa go księciem, — dokumenty rodowe przechowuje z niemiejszym pietyzmem, niż świadectwo kapitańskie.

Majątki jego leżały w Schleswigu. — Posiadali tam stary, olbrzymi zamek i obszerne włości.

W roku 1860 wybuchła wojna między Prusami a Danją, w rezultacie której Prusy zawiadnęły Szleszwigiem i wywłaszczyły ich duńskich właścicieli.

Jeszcze ojciec dzisiejszego dozorca otrzymywał od rządu niemieckiego sumę 30.000 dolarów rocznie, tytułem odszkodowania; z chwilą wybuchu wojny, wypłatę tej renty wstrzymano.

Nie chcę jednak dochodzić sądownie moich praw — kończy książę-dozorca. — Czyż to nie wszystko jedno czy spędza się życie w pałacu, czy też w drewnianej budzie?

Wolna Trybuna

## Młode dziewczęta na bezdrożach życia

„Złotowłosa G.”, Łódź. — Nie wydam się mi się, aby 18-letnia „Złotowłosa” była tak stara doświadczeniem, jak pisze. To bardzo miłe uczucie, jeśli się wie, że ma się licznych przyjaciół, zapewniających o swej przyjaźni, o wiele jednak miłej, jeśli ci przyjaciele są prawdziwymi przyjaciółmi. W to jednak nie wierzę. Mężczyzna, który zapewnia kobietę, a właściwie panienkę o swej przyjaźni, wymagając jednocześnie od niej pewnych drobnych napozór poufałości, nie wydaje mi się być prawdziwym przyjacielem i do ludzi tego typu nie należy mieć pełnego zaufania.

Jest Pani jeszcze bardzo młodą i nieświadomą życia dziewczynką. Nie wszystkim, niestety, ludziom można ślepo ufać, polegając jedynie na ich zapewnieniach o przyjaźni. Zupełnie słusznie postępuje Pani, utrzymując pomiędzy sobą i Jej przyjaciółmi pewien dystans. Prawdziwa przyjaźń wytrzyma wszelkie próby, odpadną tylko ci, którzy mając osobiste cele na względzie, podszywają się pod przyjaciół uczuć przyjacielskich. Na tych jednak ludziach nie powinno Pani zależeć. Zdrowy instynkt Pani wzdraga się na myśl o wymaganiach Jej nieszczerych przyjaciół i dobrze Pani, drogie dziecko, postąpiła, zasięgając rady ludzi starszych i bardziej doświadczonych.

Niech Pani nie bierze również przykładu z niektórych rówieśniczek Pani, których postępowanie nie jest oparte na zdrowych podstawach moralnych. Niech Pani nie pozwala wykorzystywać swej sympatii dla pana, o którym Pani pisze. Sympatja ta nie musi być jednak głęboka, skoro pisze Pani, że nie mogłaby go Pani nigdy uważać za przyszłego towarzysza życia. Prawdziwe uczucie objawia się, przede wszystkim w tym, że człowiek, którego niem obdarzamy, chcielibyśmy mieć stale przy sobie i myśl o możliwości małżeństwa nie powinna być nam wstrętna. Niech się Pani nie pozwala na dalekoobiecujące brednie swych fałszywych przyjaciół i niech się Pani stara, aby zdrowe zasady moralne zwyciężyły wszelkie pokusy, a wyrosła Pani na uczciwą, zadowoloną z życia i z siebie kobietę.

Pani A. A. Łódź. — Drogo, którą winna Pani postąpić, obrała Pani sama, pisząc w swym liście... Wiem, że w domu nie pozwolą mi za żadną cenę jego poślubić, żeby zaś z nim wyjechać, muszę się na zawsze z domem pożegnać, a nie móc przyjąć do domu, byłoby dla mnie ciosem...

Niech Pani zatem nie sprzeciwia się woli swych najbliższych, którzy są przecież Pani życzliwi i nie innego prócz szczęścia Pani nie pragną. Gdyby wspólne życie z owym panem okazało się w przyszłości nieszczęśliwe, co mogłoby się do piero po pewnym czasie okazać, zostałaby Pani sama na świecie, złamana bólem i przeżyciami kobieta, któraby nie mogła się nawet zwrócić pod skrzydła opiekunów swych najbliższych, których się dobrowolnie wyrzekła. Niech Pani zapomni o mężczyźnie, małżeństwo, z którym oderwałoby Panią od Jej najbliższych — jeśli go Pani kocha, to czeka Panią niełatwe zadanie, któremu wierzę, że Pani podała.

Nawet najsilniejsze uczucie po pewnym czasie mija, zaś węzły krwi są nierozzerwalne.

## Szaleńcy i fanatycy są niebezpieczni

dla wszystkich muzeów i salonów sztuk

(z) Dozorcy muzeów i galerii obrazów znacznie więcej obawiają się fanatyków, niż złodziei. Aczkolwiek w samym Londynie zgromadzone są skarby narodowe, przedstawiające wartość wielu milionów funtów szterlingów, nie wydarzył się dotąd ani jeden wypadek udanej kradzieży przez złodzieja zawodowego. Wprawdzie nieraz czynione już były próby zrabowania cennego obrazu lub innych obiektów muzealnych, nigdy jednak nie udało się złodziejowi ująć ze zdobyczą.

Trudniej atoli jest ochronić dzieła muzealne przed fanatykami. Pewien miłośnik obrazów upodobał sobie słynne dzieło Bethnala Greena. Służba znała już tego człowieka, który spędzał długie go-

dziny w salonach galerii. Pewnego popołudnia fanatyk ten nie mógł oprzeć się pokusie i korzystając z nieobecności dozorczy, schował obraz pod płaszczy i udał się do domu.

Gdy przy zamykaniu galerii spostrzeżono brak obrazu, służba znająca adres i nazwisko stałego gościa, udała się doń, chcąc zapytać go, czy nie zauważył w czasie pobytu swego w galerii nikogo podejrzanego. Gdy dozorca wszedł do pokoju, zastał mężczyznę patzającego w ekstazie na skradziony obraz.

W innym znów wypadku pewien osobnik w ataku szału potłukł młotkiem na drobne kawałki słynną wazę z Portlandu, przechowywaną w Muzeum Brytyjskim.

# Jakały całej Łodzi-łączcie się!

## Wzruszający list jakały do redakcji „Expressu”

### Inicjatywa naszego Czytelnika winna zainteresować wszystkich upośledzonych na wymowie

Z osobliwym i wzruszającym listem zwrócił się do nas jeden z czytelników. List ten jest wzruszający dlatego, że z jednej strony maluje w słowach prostych i przekonujących upośledzenie pewnego grona ludzi — z drugiej zaś strony jest wymownym dowodem jak głęboko niektórzy czytelnicy żyli się ze swym piśmem: „Express” stał się ich przyjacielem, któremu powierzają swe smutki, troski i radości.

List, jaki doszedł do naszych rąk, pochodzi od jakały.

„Mowa jest jednym z największych skarbow, jakimi natura obdarzyła człowieka i jest jednym z wielu czynników, stawiających go wyżej od wszystkich bez wyjątku stworzeń świata. — Od tych słów zaczyna nasz czytelnik. — Mowa gra bardzo poważną rolę w życiu ludzkim, nie tylko śród jednostek, dla których władanie nią jest dopełnieniem lub głównym warunkiem ich zawodu, jak aktorów, adwokatów, polityków itp. ale i dla osób nie wspólnego z zawodem mówienia nie mających — jest mowa pierwszym czynnikiem ich życia. Dzięki niej właśnie możemy wyrażać swe myśli, uczucia, uciechę, ból, cierpienia, radość, smutek itp.

„Ze skarbu tego — brzmi list — nie stety, nie wszyscy ludzie jednakowo mogą korzystać. Jakała, wieczne przygnębiony — uważa się za upośledzonego, niższej stojącego od ludzi mówiących normalnie, czasem zazdrości nawet swym bliźnim tylko dlatego, że tamci mówią z łatwością, a on z trudnością.

„Nie sprawiając bólu fizycznego, jakań jest jednak chorobą straszniejszą od wielu innych.

bowiem zmusza jakałę do stałego cierpienia moralnego i znoszenia najstraszniejszych duchowych katuszy. Bywają wypadki, że jakały w przystępie rozpaczcy czynią zamachy na własne życie.

„Wyda się to dziwnem — pisze nam czytelnik — ale faktem jest, że upośledzeni pod tym względem w mniejszym stopniu czują się przeważnie więcej niezdolnymi do jakałów zaawansowanych. Dzieje się to z tego powodu, że jakała, jakałający się słabo, zwykle stara się uniknąć trudnych dla siebie słów, a nieraz i całych zdań — byle tylko ukryć swą wadę wymowy. Słowa łatwiej się zupełnie odpowiadają jego myślowi i stąd często taki jakała wydać się może osobie trzeciej ograniczony a nawet niezdolny do logicznego myślenia.

„Každy zgodzi się z tem, jakań jest wielką przeszkodą w życiu i powodem wielu smutków.”

List naszego czytelnika kończy się wezwaniem wszystkich jakałów łódzkich na wiec.

na sobotę, na godzinę piątą po południu. Autor podaje nawet miejsce, gdzie wiec miałyby się odbyć.

Współczujemy jak najszczerzej ze wszystkimi jakałami. Jakań jest istotnie ciężkie upośledzenie. Jesteśmy całkowicie po stronie naszego czytelnika, który w końcowym ustępie swego listu, w związku z projektowanym przez siebie wiecem, wspomina o tem, że jakań jest nieuleczalne. Zgadzaemy się zupełnie z po-

giądem autora, który przez samo zwrócenie się do redakcji „Expressu” chciał nie tylko wypowiedzieć to co go boli, lecz i spowodować pewną wspólną akcję wszystkich jakałów łódzkich. Jeśli ludzie może jednocześnie wspólny zawód, wspólnie przeżywać, i wspólnie zamierzają, to oczywiście, może i powinno jednocześnie ich również wspólne upośledzenie.

Nasz czytelnik źle jednak zaczyna: przedewszystkiem na wiec pod gołym niebem należy uzyskać pozwolenie władz. A poza tem organizowanie pewnego zrzeszenia nie należy zaczynać od wieców. Tworzy się komitet organizacyjny, któ-

ry dociera do wszystkich zainteresowanych.

#

Jeśli o sam wiec chodzi, to choć jego realizacja wydaje nam się niemożliwa — nie jest wykluczone, by właśnie ten wiec przyniósł pewne rezultaty pozytywne. — Na tym bowiem niejednym wiecu nie byłoby gadania, gadania i gadania, w które obfitują wiece owych szczęśliwców, mówiących bez zająknięcia całymi godzinami.

Mowa czasem nie jest wcale takim szczęściem, jak się wydaje naszemu czytelnikowi...

G.

## Fabryki wody sodowej — bankrutują.

### Łódzcy przedsiębiorcy, w oczekiwaniu upalnych dni, wystawili weksle, których nie mogą obecnie wykupić.

Łódź, 11 czerwca.

(ak) Rok rocznie przed rozpoczęciem lata — na ulicach wyrastają — rzecz można jak grzyby po deszczu — budki z wodą sodową, napojami chłodzącymi, lodami itp. Okazało się, że tak mało skomplikowany interes jak dzierżawa jednego, czy dwóch syfonów wody sodowej, stołika lub nawet skrzyni z kilkoma szklankami — przynosi znaczne dochody. Jest gorąco, ludzie są spragnieni więc interes idzie. Niektórzy nawet ze sprzedawców napoi chłodzących, szczególnie posiadający swe „przedsiębiorstwa” w dobrym punkcie potrafili zarobić w sezonie tyle pieniędzy, aby uruchomić sobie na zimę sklepik spożywczy lub inne drobne przedsiębiorstwo.

Obecnie marzenia właścicieli budek

z sodową wodą o dobrej konjunkturze unicestwiły całkowicie zmienne pogody.

Właściciele fabryk napojów chłodzących, wytwórcy lodów i sprzedawcy tych artykułów stwierdzają zupełny zanik obrotów, panujące chłody i zmiana aura odbijają się fatalnie na konsumpcji wspomnianych artykułów, to też wiele łódzkich firm zainteresowanych w tej branży — zbankrutowało, zwłaszcza że za zobowiązanie swe wystawiali, w oczekiwaniu upalnych dni czerwcowych — weksle.

Panujące chłody dały się również mocno we znaki hurtownikom flaszek, jak również dostawcom niezbędnych do fabrykacji lodów i napoi chłodzących artykułów.

## Grabowski brutalniejszy od Czaji!

### Znęcał się on nad Krauzerem, który walczył lepiej o całą klasę.

Decydujące spotkanie Krauzera z Grabowskim wywołało — jak się można było spodziewać — ogromne zainteresowanie publiczności, która w niezwykły żywy sposób reagowała na przebieg walki.

Grabowski przeliczył się, sądząc, że pokonanie doskonałego przeciwnika przyjdzie mu z łatwością. Krauzer przez cały czas walki miał wyraźną przewagę i w pewnej chwili położył Grabowskiego, lecz sędziowie nie uwzględnili tego zwycięstwa, oświadczając, że Grabowski leżał mniej, niż przepisowe trzy sekundy.

Gdy popularny, lecz od wczoraj znie nawiązany „Leonek” znęcał się formalnie nad Krauzerem — ten opuścił ring, oświadczając, że bić się z Grabowskim niema zamiaru.

Sędziowie, gdy Krauzer nadal nie chciał stanąć do ponownej walki — ogłosili zwycięstwo Grabowskiego.

Protesty publiczności były odpowiedzia na tę decyzję.

Niezwykłą walkę stoczyli Sztেকker z Kwarianim. Obydwaj zapaśnicy chwytali

się ustawicznie w t. zw. „klucze”, w czem szczególnie celował Sztেকker. — Kwariani, natomiast, gdy mistrz Polski stawał się zbyt agresywny, używał innych chwytów, zapożyczonych z walki wolnoamerykańskiej. Wynik remisowy.

Brutalny Czaja pokonał Gromow w 9 minucie, a Keller, zapaśnik z Berlina — Gomolę w 2 — podwójnym nelsonem.

Piękny student z Kijowa, Borys Bielewicz zwyciężył Prohaskę w 8 minucie błyskawicznym przrzutem.

Dzisiejsze walki zapowiadają się szczególnie sensacyjnie. Na pierwszy plan wybija się spotkanie bokserkie (6-rundowe) między Grossem a Gomolą, którego właścicielką jest boks, a nie walki zapaśnicze.

Nie mniejsze zainteresowanie szerokich rzesz zwolenników klasycznych zapaśów budzi decydujące spotkanie Sztেকkera z Kawanem. Wiedeńczyk oświadczył wczoraj, że będzie walczył takim samym systemem, co jego przeciwnik.

Ponadto walczą: Synkowski — Czaja, Krauzer — Garkowienko oraz do rezultatu Prohaska — Gromow.

## Zaginienie buchaltera firmy wileńskiej

### Tajemnicze wizyty nieznannej kobiety na dziedzińcu przedsiębiorstwa

W sferach kupieckich miasta wywołało wielkie poruszenie tajemnicze zaginięcie długoruskiego buchaltera firmy „Rimini”, mieszącej się przy ulicy Rudnickiej 6, Zelikmana.

Przedwczoraj zrana, Zelikman jak zwykle, wyszedł z domu, komunikując, że udaje się do pracy. Więcej go nie widziano.

Wszelkie poszukiwania, poczynione przez rodzinę oraz znajomych Zelikmana za zaginionym, nie odniosły skutku.

O tajemniczym zaginięciu buchaltera

ra powiadomiono również policję, która wszczęła poszukiwania, jak dotychczas, bez wyniku dodatniego.

Zaginienie Zelikmana, według twierdzeń jego współpracowników, znajduje się w pewnym związku z odwiedzinami pewnej nieznannej im kobiety, która ostatnio, często przychodziła na dziedzińiec, gdzie mieszkała firma Rimini, wywołując ją i prowadząc z nią jakieś rozmowy. Po tych wizytach, Zelikman zdradzał silne zdenerwowanie.

Policja prowadzi dalsze poszukiwania

## „Między miłością a sławą”

Powieść o ubogiej dziewczynie, która dzięki swym zdolnościom i zaletem ducha wydołała się na wyżyny międzynarodowej sławy i wielkiego bogactwa.

Całość tej powieści zawarta jest w numerze 2-im tygodnika

## „Co tydzień powieść”

Cena numeru 30 groszy w trójbarwnej okładce ilustrowanej.

Do nabycia we wszystkich kioskach i koszykach gazetowych na całym terenie Rzeczypospolitej.

## Trzepanie dywanów w niedozwolonych godzinach

Łódź, 11 czerwca.

(ak) Ostatnio znów spisano wiele protokołów za trzepanie dywanów i pościeli w niedozwolonych miejscach i godzinach.

W wielu domach trzepie się nadal dywany na balkonach w godzinach rannych, kiedy większość lokatorów śpi jeszcze. Poza tem brudne i zakurzone rzeczy trzepie się np. w południe.

Władze policyjne uprzedzają, że za niepodporządkowanie się obowiązującym przepisom winni będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Najlepszym środkiem regulującym trawienie Naturalna Sól Morszyńska Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

## Protesty wyborcze rozpatrzy Sąd Najwyższy.

Warszawa, 11 czerwca

(B) W najbliższy poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrzy dalszą serję protestów przeciwko wyborom do sejmu. Na wokandę wejdzie obecnie kilka protestów przeciwko wyborom do sejmu w okręgu Lublin — Chełm — Lubartów. Z okręgu tego do sejmu weszło 5 posłów BB i 1 poseł z klubu narodowego.

## Delegacja polska przybyła do Londynu

Londyn, 11 czerwca.

Przybył tu dziś rano szef delegacji polskiej na wszechświatową konferencję ekonomiczną wiceminister skarbu Adam Koc z dyr. Reichmanem, p. Baczyńskim i radcą Mohlem oraz sekretarzem generalnym Żółtowskim.

Delegacja polska zamieszkała w hotelu Mayfer.

## Cameleois du roi obrzucili cuchnącymi bombami zebranie

Paryż, 11 czerwca.

Dziś w godzinach przedpołudniowych francuski komitet unji celnej zorganizował zebranie, któremu przewodniczył L. min. Troquet. W momencie, gdy przewodniczący rozpoczął przemówienie, wdarli się na salę cameleois du roi, obrzucając wśród okrzyków zebranych cuchnącymi bombami. Przewodniczący został lekko ranny. Policja rozwiązała zebranie.

## O kredyty zabiegają właściciele nieruchomości

Łódź, 11 czerwca.

(ak) Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję na terenie urzędów wojewódzkiego w sprawie przyłączenia domów łódzkich do sieci kanalizacyjnej.

Delegacje właścicieli nieruchomości pod przewodnictwem p. Schimmla czynią usilne starania o przyznanie pożyczek własności nieruchomości w Łodzi odpowiednich kredytów na przymusowe skanalizowanie posesyji.

## Minjatury

## Humorek

W Edynburgu (Szkocja) o godzinie drugiej w nocy rozlega się dzwonek telefoniczny w mieszkaniu znakomitego lekarza.

— Panie doktorze, na litość boską... — rozlega się głos zrozpaczonego ojca. — Pan będzie łaskaw przybyć natychmiast, stało się wielkie nieszczęście!..

Lekarz ubiera się szybko i pędzi do pacjenta. Gdy przybywa jednak na miejsce, okazuje się, że wszystko jest w najlepszym porządku.

— Co się stało?... Gdzie pacjent?... — pyta lekarz.

— Bardzo przepraszamy pana doktora, ale już nic nie jest... — odpowiada cjęcie rodziny. — Zdawało mi się, że moja córka polknieją monetę, a to był zwykły guzik!..

\*\*

Foks spotyka przyjaciela.

— Serwus, Foks... Co słyhać?... Słyszałem, że zamierzasz się ożenić?..

— Tak, ale odechciało mi się..

— Jakto?... Dlaczego?..

— Wiesz, dopóki moja żona była mistrzynią tenisa, pływania i wioślarstwa, mogłem się jeszcze na to zgodzić, ale skoro zaczęła się uczyć boksu, to wybacz, ale nie mogę.

\*\*

Pan Gerwazy kupił kieszonkowy zegarek z roczną gwarancją. Po upływie dwóch lat przychodzi pan Gerwazy z zegarkiem do zegarmistrza.

— Bardzo żałuję — odparł zegarmistrz — ale okres gwarancyjny już minął.. Dlaczego pan wcześniej nie przyniósł tego zegarka?..

— Nie mogłem.. Bo widzi pan, to było tak.. Podczas karmienia świni zegarek ten wpadł mi do chlewu.. Świnia, jak świnia.. Zeżarła zegarek razem z otrębami. To było półtora roku temu..

— Więc dlaczego pan dopiero dzisiaj przychodzi?..

— Dlaczego?... Bo dopiero wczoraj posłałem świnie..

\*\*

Fajbusiewicz spotyka na ulicy Parasolnika.

— Panie Fajbusiewicz — powiada Parasolnik. — Mam do pana dwie wielkie prośby..

— No, jakie?..

— Przedewszystkiem proszę pana bardzo, żeby pan przypadkiem nie powiedział mojej żo-

## ANACINTI

**T** NIE NAZWA KRAJU WYMARZONA PRZEZ NOSTALGJE BIETY  
 NIE IMIE EGZOTYCZNEJ KOBIECY  
 NIE TYTUŁ POEMATU  
**O CUKIERKI PLUTOSA PIĘKNE W SMAKU JAK PIĘKNE SA W NAZWIE**

*krzepią, rzeźwią, jak skłanka lemoniady, wzmocniają kości, czyśczą krew, zdejmują naciąg z zębów, zawierają ekstrakt gumy do żucia, owoców, jarzyn, cukru i soku akacji podzwrotnikowych.* TOREBKA ANACINTI - TYLKO 10 GROSZY!

## Bezczelne podręczniki niemieckie obrzucają obelgami cały naród polski

Przez całe życie wpaja się w młodzież zasadę, z której wynika, że „nauka to potęgi kluczy, w tem moc — kto więcej umie”. Glorifykuje się naukę, czyniąc z niej ważny czynnik postępu. I słusznie.

Bo nauka wzbogaca ludzi, oświeca ich umysły, rozszerza ich serca. Ale nauka potrafi być również szkodliwa. Bywają wypadki, gdy naukę należy zwalczać, a mianowicie, gdy jest ona kłamliwa..

Kłamstwo w nauce, to rzecz niebezpieczna. Niedoświadczony umysł dziecka przyjmuje łatwowiernie wszystko, co „stoi w książce”. Podręcznik to dla niego święta rzecz.

nie, że pan mi pożyczył dwadzieścia złotych..

— Jakie dwadzieścia złotych?... Kiedy ja panu pożyczyłem 20 złotych?..

— „poczekaj pan.. A po drugie proszę pana, żeby mi pan pożyczył 20 złotych.. Już zgadza się?..

Wierzy mu niezachwianie. Łatwo więc sobie wyobrazić jak wielkie spustoszenie czynią w mózgach dziecięcych

*złe, kłamliwe podręczniki.*

A takie właśnie podręczniki daje się do rąk dzieciom Wolnego Miasta Gdańska. W szkołach gdańskich wprowadzono podręczniki historii jakiegoś Niemca, który w ten oto sposób fałszuje niżej nasze dzieje:

— „W kraju tym (t. zn. w Prusach Zachodnich. Przyp. red.) żył naród ociężały, tępy, niesforny. Sposób jego życia w niczem nie różnił się od byleczego. W ciągłym pijaństwie i bijatykach żył ten lud beżpański, żadnym prawem nierządzony. Fryderyk Wielki zajął się tym nieszczęśliwym krajem jak matka dzieckiem”.

Tak oto Niemcy lżą beczelnie, fałszując historję Polski i obrzucając obelgami cały naród polski. I to się nazywa nauką..

## „Pozwólcie nam żyć!..” 82)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRZEŻENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpacz utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Halinę.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Remi.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Dotknięta tą propozycją Halina opuszcza mieszkanie.

Zbigniew Zbaraski usiadł ciężko na fotelu.

Wraz z odejściem Haliny, dawne mieszkanko panny Lu zmieniło się w jakiś pretensjonalny, pachnący grzechem i wspomnieniami minionych orgji buduar grand kokoty.

Młodzieniec poczuł do niego drazę. Z nienawiścią spojrzął na szeroką otomanę, zarzuconą jedwabnymi poduszkami i maskotami, na aksamitne draperje i tanie, ordynarne sztychy.

— Jak to się stało — pomyślał — że nie dostrzegłem poprzednio tych okropności? — Jak to być mogło, że spędziłem tu tyle miłych, niezapomnianych godzin?..

— Tak — dodał w duchu po chwili — ale opromieniała go kiedyś swą obecnością Halina, która teraz odeszła beżpowrotnie.

Ogarnęła go wielka tęsknota. Teraz dopiero, straciwszy Halinę, uprzytom-

nił sobie ogrom swojego uczucia dla niej.

Wsadził list do kieszeni i wybiegł z mieszkania.

### ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SIÓDMY Księżniczka karnawału

Kilka następnych dni spędził Zbigniew Zbaraski w gorączkowym poszukiwaniu Rajeczki.

Lecz próżno zwracał się do Urzędu Meldunkowego i do policji — dziewczyna przepadła, niby kamień, rzucony w wodę.

— Może wyjechała?... — niepokoił się coraz bardziej, snując się ulicami i napróżno wypatrując drogiej sobie twarz.

Lecz milionowe miasto, rozwalone na tysięcznych ulicach i placach, spoglądało obojętnie na rozpacz młodego arystokraty.

Decyzja Haliny, odrzucającej brawurowym gestem jego świetną propozycję, zaimponowała Zbaraskiemu.

Mimiwoli — nawet wbrew swoim intencjom — okazała się Rajeczka pierwszorzędną dyplomatką. Gdyby zgodziła się zostać metresą młodego hrabiego, ów beżsprzecznie uradowałby się mocno z tej decyzji i otoczył ją wielkim zbytkiem i luksusem.

Niemniej w głębi duszy przestałby ją szanować — jako rzecz kupioną za pieniądze.

Teraz, do jego poprzedniego uczucia, doszedł jeszcze wielki podziw i szacunek dla niezwykłego charakteru tej dziewczyny. Przychodziły mu do głowy szalone myśli: czyżby jednak — jeśli odnajdzie ją zpowrotem — nie ożenić się z nią?

Zdarzały się takie chwile słabości, że młody hrabia zdecydowany był na

wszystko.. I gdyby wówczas spotkał się niespodziewanie z Haliną, kto wie, czy nie oświadczyłby się jej.. Ale dni mijały, a hrabia nie znajdował nawet najdrobniejszego śladu Haliny.

Przyjaciele i koledzy, którzy zauważyli dziwną zmianę w usposobieniu Zbaraskiego, poczeli wciągać go na nocne zabawy do kabaretów i na dancingi.

W ramionach pięknych tancerek, w atmosferze pokus i pikantnych grzeszków, młodzieniec zaczął powoli pocieszać się.

Sylwetka Haliny poczęła blednąć i zacierać się.

A tymczasem przyszedł karnawał.

Rozbrzmiewały się muzyka i wesołością rozliczne salony. Wielkie sale zabaw napełniły kolorowe maseczki, tajemnicze domina — śmiech i radość życia.

Świat zapachniał czarem przedziwnych przygód, precudownych awantur..

W ramionach roześmianej Kolombiny niejedyn smętny Pierrot zapominał o swojej melancholji.

Również i Zbigniew rzucił się w wir zabawy — ażeby zapomnieć.

Już zostawił za sobą kilka pikantnych awantur, już znalazł smak w ślickich djalogach ze zuchwałymi maseczkami — ale uporczywa wizja Haliny zjawiała się w dalszym ciągu przed oczyma jego duszy.

Stary hrabia spoglądał przez palce na ekstrawagancję syna.

— Niech się chłopiec trochę pobawi! — myślał pobłaźliwie. — Młodość jest od tego, ażeby szumiła.

Pewnego czwartku zagadnął go jednak po obiedzie przy dobrym cygarze.

— Mam do ciebie prośbę: o ile nie zaangażowałaś się gdzieindziej, ze-chciej pójść ze mną pojutrze, to znaczy w sobotę wieczór na bal, jaki w salo-nach poselstwa włoskiego urzęda ambasador markiz de Foscutti.. Zastaniesz tam elitę najlepszej society stołecznej:

## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 11 czerwca 1933 r.

10.05—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.

12.15—13.00: Transmisja z Ciechocinka muzyki lekkiej.

13.00—14.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

14.00—14.20: Odczyt p. t. „Sztuki plastyczne w Łodzi” — wygł. p. Kowalewski.

14.20—14.45: Transmisja ze Lwowa Międzynarodowego wyścigu Okręznego „Grand Prix Samochodowego”.

14.45—15.05: Przerwa.

15.05—16.00: Muzyka ludowa. Wykonawcy: Ork. Adama Strömberga i Władysława Kaczyńskiego i Henryk Ładosz (piosenki).

16.00—16.30: Program dla młodzieży:

a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie” — w oprac. Bruno Winawera.

b) „Książki-książki” (Audycja zorganizowana przez Komitet Pomocy Towarzystwa Bibliotek Publicznych).

16.30—16.45: „Kacik językowy” — prelegent profesor Stan. Słowski.

16.45—17.00: Pogadanka p. t. „Jak zużytkować urlop robotniczy” — wygł. p. Czesław Bykowski.

17.00—17.30: Transmisja ze stadionu hipicznego w Łazienkach Międzynarodowych Zawodów Konnych. Rozgrywka o Puchar Narodów.

17.30—18.10: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego, Irena Downar - Zapoleka (sopr.) i L. Urstein (akomp.).

18.10—18.40: Transmisja ze Lwowa Międzynarodowego wyścigu Okręznego „Grand Prix Samochodowego” (finisz).

18.40—18.55: Rozmaitości.

18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.00—19.40: Słuchowisko z Krakowa — „Mów mi wuju” — fragment z „Potopu” — Henryka Sienkiewicza.

19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel.

19.55—20.00: Odczytanie programu na dzień następny.

20.00—22.00: Koncert Orkiestry z udziałem Ireny Downar - Zapolskiej (śpiew).

W przerwie: o godz. 20.50—21.00 — D'ennik Wieczorny.

22.00—22.25: Muzyka taneczna z restauracji „Europa” w Ciechocinku.

22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacji polskich.

22.40—22.45: Komunikaty meteorologiczny i polycyjny.

22.45—23.00: Muzyka taneczna.

23.00—23.05: Komunikat z Międzynarodowych Zawodów Hipicznych w językach: polskim, angielskim i francuskim.

a nieźle robi zabawić się od czasu do czasu w swojej sferze..

Zbigniew przełknął gładko aluzję a propos jego statnich, bardziej demokratycznych wypadów karnawałowych i zgodził się na propozycję ojca.

Jakoż stary Zbaraski nie przesadzał. Rzeczywiście sobotni wieczór zgromadził w ambasadzie włoskiej kwiat towarzystwa stołecznego.

Bogato szamerowane mundury dyplomatów mieszały się z czernią fraków — generalskie szlify srebrzyły się obok sutych epoletów i akselbantów zagranicznych atache wojskowych.

I wokoło: seledyny, dyskretne fiolety, tecza kolorów bleu, czerń i zieleń balowych toalet pań. Koronki delikatne, niby płatki pachnących kwiatów, jedwabie, ogniki brylantów, płonących na palcach i w uszach — łagodny polityk perłowych kolji. Matowa biel ramion i bioder, rysujących się pod cienkimi szyfonami..

I upojone płynną melodią tańca o-czy i rozchylone w słodkim zmęczeniu usta.

Zbigniew porównując ten obraz ze wspomnieniami innych balów, musiał przyznać, że jednak dobre wychowanie i rasa robią swoje.

Wszystko tu było jakieś więcej ztonowane, dyskretniejsze i wszystko, od zapachów perfum do kokieteryjnych spojrzeń takie bardziej subtelne i wykwintne

Młody Zbaraski odnalazł się tu natychmiast i czuł się wybornie niby u siebie w domu.

W tłumie dobranych gości spotkał mnóstwo swoich znajomych — a kilka wypitych z nimi kieliszków szampa-na z miejsca wprawiło go w dobry humor.

(Dalszy ciąg tutaj).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

70)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w swoim cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kochoła się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawiśł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńiec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czynnica mu wyrzut, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która wyprzedziła Ela, że Stamecki z nią się żeni i wyrzuci ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Ela wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na wybrana Polska. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Ela również na ów konkurs. Zdjęcie to „dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu biłała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Tego samego wieczoru Ela udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wyładowcy, porwują Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkania malarza. Z podstępnej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do konesztów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Ela i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

— Poco mi pan to wszystko mówi?  
— Na co? —  
— Żeby zobaczyć pani oczy...  
— Na otaczający pania świat... Znam dobrze kobiety... Wiem do jakiej kategorii pani należy... Wyjdzie pani zamaż, napłodzi panem... Wdziecie, zajmie się paną gospodarstwem, kuchnią, cerowaniem skarpetek, przygotowaniem białizny do prania... I tak będzie droższy czas... Potem będą żale i narzekania... Pani nie jest stworzona do takiego życia... Szkoda mi pani... Bardzo szkoda...  
— A jak pan sobie wyobraża moje życie? —  
— Jak je sobie wyobrażam?... O, zupełnie inaczej!... Po pierwszym naszym filmie zdobywa pani już rozgłos... Zaczynają o pani mówić... Robimy reklamy, popularyzujemy pani nazwisko... Wyjeżdżamy wreszcie zagranicę, tam nakręcimy drugi film... Szalone powodzenie... Otrzymuje pani propozycję ze strony granicznej wytwórni... Nakręcimy najpierw w Paryżu, potem w Londynie... Wreszcie zwraca na panią uwagę jakiś Paramount, albo Fox... Wyjeżdżamy do Hollywood... Własna willa wśród różnych krzewów i wiecznego słońca, własny jacht, cudowna limuzyna... A sława rośnie, rośnie... Otacza pani rój wielbicieli... Forsy jak lodu... Można sobie na wszystko pozwolić... Na wyjazdy, na luksusowe życie... Nie brak niczego... Tysiąc dolarów tygodniowo... Ot, jak sobie wyobrażam pani życie...  
Ela słuchała go z nateżoną uwagą... Już widziała siebie na pięknym jachcie, cicho sunącym po błękitnych falach morza... Biała willa wśród herbacianych róż... Biała willa po tym zaczerpniętym ogrodzie w powiewnej, lekkiej sukni... Słońce piecze, na marmurowym stoliku w rożnym kielichu perli się wonny mazgraniec... Listy od wielbicieli... Filmy jej krążą po całym świecie... Upaja ją słodycz sławy... Ela Robertson, słynna gwiazda filmowa, Marjela Dietrich, która przybyła, aby złożyć hołd znakomitej artystce w związku z jej ostatnim, cudownym filmem...  
Ela siedzi z przymkniętymi oczyma... Tuli pod powiekami obraz świetlanej przeszłości...  
Ralicki przechyla się ku niej na poręczy foteli... W kąciakach warg płonie trujący uśmiech... Strzepuje popiół z papierosa...  
— No, czy nie mam racji?...  
Dzwonek.  
Ela zrywa się jak z pięknego, rozkosznego snu. Przeciąga się leniwie.  
Czy to naprawdę wszystko możliwe? Czy to, o czym mówił Ralicki, może się naprawdę wydarzyć w życiu? Nie, Ela nie wierzy...  
A jednak... Czytała o tem w książkach...  
Słyszała przecież o życiu znakomych gwiazd filmowych...  
— Proszę się nad tem dobrze zastanowić... — powiada Ralicki. — To są po ważne sprawy...  
Ela potakuje głową.  
— Tak to bardzo poważne sprawy...  
Wychodzą z garderoby.  
Za drzwiami już stoi Stega. Jest bładny, zdenerwowany.  
— Już trzy razy dzwonili... — powiada drżącym głosem i obserwuje bacznie Ela. — Czekają na was...  
— Nie szkodzi... — odpowiada Ralicki z uśmiechem. — Musieliśmy omówić akcję nowego scenariusza...  
Stega mierzy złym wzrokiem reżysera. Ciągłe te scenariusze!... I zawsze muszą się przytem zamknąć w garderobie! Jak gdyby scenarjusz był jakąś wielką tajemniczą państwową... Jeżeli omawiali akcję scenariusza, to czemu Ela jest taka bładna?... Przywitała się z nim jakoś chłodno, inaczej... Wziąwszy z niego jakiegoś chłodno, inaczej... Wziąwszy z niego jakiegoś chłodno, inaczej... Wziąwszy z niego jakiegoś chłodno, inaczej...  
O jachcie, o słońcu, o herbacianych różach, białej willi i wonnym mazgranie w rożnym kielichu...  
Stega chowa się za kulisy... Znowu wieczorowa scena... Znowu zastonia się w łóżu i znowu będą się całowali podczas tańca w przyćmionym świetle reflektorów...  
Stega nie chce patrzeć, nie chce słyszeć... Idzie za kulisy... Nagle ktoś się poruszył w ciemnym kącie... Czyjeś usta oderwały się od nymfki... To jakaś para statystów „ćwiczyc się”...  
Stega zawraca... Przez otwór w kulisach zagląda do hali... Ralicki przegina Ela w tańcu i tak jakoś dziwnie patrzy w jej oczy... A ona uśmiecha się doń i Stega nie wie czy to jest zgodne ze scenariuszem, czy też uśmiecha się doń naprawdę...  
Rzuce na ziemię niedopałek papierosa i mruczy coś pod nosem... Orkiestra znowu gra argentyńskie tango. Powiewna suknia odziana jej cudne nogi...  
Malarz widzi jak nachyla się ku sobie głowy statystów... Jeden szepce coś drugiemu do ucha... Potem obydwaj się śmieją... Stega, zdezorientowany i wyrznięty obydwaj tak, że popamiętałiby ruski miesiąc...  
Ale nie można przeszkadzać... Kręci się taśma filmowa... Metr za metrem... Pocałunek z pocałunkiem...  
Podczas przerwy, Ela zaprosiła Stegę do swej garderoby. Malarz rozgląda się dokoła i myślał:  
— Na tym filmie pewnie się całują podczas „omawiania akcji scenariusza”. A tu pewnie siedzą razem przytuleni do siebie... W popielniczce tyle niedopałków... Ela nie wypala tylu papierosów... On siedzi przy niej cały czas...  
— O, czym tak myślisz?... słyszy przy sobie słodki głosik Eli.  
Podnosi wzrok. Ela nachyla się nad nim nisko. Jej złociste loki muskają mu twarz. Nozdrza rozszerza oszalałymi zapach perfum.  
— Ja?... Nic... tak...  
— Smutny jesteś... Dlaczego?...  
— Bo skończyła się bajka... — odparł Stega.  
— Jaka bajka?... Głupiutki!... Bajka dopiero się zaczyna...  
— Dla jednych zaczyna się, dla drugich już się skończyła...  
— Mówisz jak w malignie... Dla kogo się skończyła?...  
— Dla mnie...  
— Co ty mówisz?... Czy przestałeś mnie kochać?...  
— Nie... Obawiam się, że...  
Nie pozwoliła mu dokończyć. Zarzuciła mu ciepłą, aksaminę rękę na szyję i przytuliła mocno... Wszystka krew napłynęła mu do mózgu... Nigdy, nigdy nie był jeszcze przy niej tak blisko, choć mówiła mu „ty”...  
— Głupiutki!... — szeptała — Bajka dopiero się zaczyna... Będziemy razem śnić... Zaufaj mi tylko... Wiedz, że Ela

nie przestanie cię kochać nigdy... Ze jesteś jej... Jej na zawsze...  
Stega tuli ją do siebie i jest ogromnie szczęśliwy. Wierzy jej święcie. Jeżeli mówi, że kocha — wierzy, wierzy... Jeżeli mówi, że nic nie było, że nie siedzieli na tym fotelu, że te pocałunki na scenie są nieprawdziwe — wierzy, wierzy... Wierzy w jej miłość, w prawdę jej czystych, źródłanych oczu, w szcerość jej mocnych, pokrzepiających w słowo...  
— Głuptasku... To przecie wszystko film, złuda szczęścia, uszmiokowane kłamstwo... To przecie wszystko papierowe dekoracje, cienie, srebrne światła... Prawda jest przy nas, miłość, tylko w nas... Niemądry, nierozsądny dzieciaku...  
— Wierzę, wierzę... — odpowiada urywanym szeptem Stega — wierzę i Kocham... Bardziej niż przedtem... Kocham do szaleństwa, do śmierci...  
I zplotły się w mocnym, nierozdzielalnym uścisku...  
Pukanie do drzwi przerwało ich czułości. Na progu stanął woźny:  
— Pan Ralicki prosi panią...  
— Już idę...  
Stega skrzywił się odrazu. Dlaczego prosi ją do siebie? Nie może tu przyjść? On mu przeszkadza?... Przecie mogliby w trójkę, u licha, omawiać „akcję scenariusza”!  
— Poco on cię wzywa?...  
— Nie wiem... Pewnie ma jakiś interes do mnie...  
— Przyjdziesz zaraz?...  
— Postaram się zaraz przyjść... Ale nie denerwuj się tak... Przecie ty się zjadasz... Nic mi się nie stanie...  
— Narzuć jakiś płaszcz, przecie jesteś prawie rozebrana...  
— Tu ciepło...  
— Ale nie wypada...  
Ela narzuca płaszcz i wybiega z garderoby. Stega nie może usiedzieć. Rozgląda się dokoła. Wszystkiemu się przygląda. Szuka, węszy.  
Nagle, pod fotelem znalazł papierosnicę... Podniósł ją i położył na toalecie. Chciał pójść dalej, ale zatrzymał się:  
— Zaraz... Dlaczego ta papierosnica leżała na ziemi?... To przecie nie jest papierosnica Eli... Pewnie fotelem... Więc dlaczego na ziemi?... Pod fotelem?... Wypadła... Jak papierosnica może wypaść z kieszeni marynarki... Albo, gdy się ją odwieszono, a więc zdejmując, albo... Coś tu musiało być w tym miejscu...  
Stega spaceruje nerwowym krokiem. Co chwilę zerka w stronę papierosnicy, leżącej spokojnie na toalecie.  
— Tak, coś tu musiało być... — mruczy malarz poprzez zaciśnięte wargi. — Coś tu musiało być... A ona mówi, że... Więc jak?... Komu wierzyć?... Papierosnica, czy jej?... Jej!... Ona nie kłamie!... I po jej!...  
— Ale przecie papierosnica też nie kłamie...

Rozdział sześćdziesiąty trzeci  
**Stilmowana rzeczywistość**

Tego dnia wieczorem postanowił z nią pomówić. W pokoju panował półmrok. Ela wróciła wcześniej z pracy i leżała na tapczanie, wypoczywając. Chciała zapalić lampę, lecz Stega powstrzymał ją. Półmrok stwarzał odpowiedniejszy nastrój.

Stega siedział u jej stóp z twarzą pograżoną w dźwiękach. Ela zda się spała, a może o czemś marzyła.

Poprzez podwójne okna i zapuszczone madrasy dolatywał z ulicy słaby odgłos wielokrotnego gwaru. Ten poszum głosów i turkotu, przerywany ćwierkaniem zabłąkanych ptaszek, działał nawet kojąco na nerwy.

Stega oderwał nagle dłonie od twarzy, spojrzal na śpiącą twarzyczkę Eli i zapytał:  
— Śpisz?...  
— Nie... Jestem tylko zmęczona...  
— Chciałbym z tobą pomówić szczerze i otwarcie...  
Otworzyła oczy. Spojrzała na Stegę z niemym wyrzutem.  
— Nie będziesz chyba żądał ode mnie dowodów, że tylko ciebie Kocham... Stałeś się doprawdy chorobliwy na tym punkcie...  
— Jeśli ci to sprawia trudność, możesz mnie nie zapewniać o swej miłości. Nie będę nalegał. Możemy się nawet rozstać... Natychmiast...  
Umiosała się na tapczanie.  
— Grzesiu... Jesteś doprawdy nieprzydatny... Może wogóle nie wyjechać, możesz z tobą rozmawiać. Zaraz się oburzasz, gniewasz, denerwujesz. Widzisz, że jestem zmęczona... Ciężko pracuję... Ta praca wyczerpuje mnie bardzo... Nie jestem przyzwyczajona do tak intensywnych wysiłków...  
— Więc rzuć tę pracę!...  
**(Dalszy ciąg jutro).**

## Wyrafinowana aferzystka w hotelu wileńskim

Podając się za impresarję wielkiej artystki, wyłudzała pieniądze od gości

Wilno, 11 czerwca. Przed paru tygodniami przybyła do Wilna młoda niewiasta. Zatrzymała się ona w najelegantszym hotelu Georges'a i zajęła jeden z najwytworniejszych pokoi.

Przedstawiła się jako artystka Lindberg, która z polecenia pewnej głośniejszej artystki miała organizować w Wilnie jej imprezy...

Wkrótce wyjaśniło się jednak, że rzekomą artystką jest niejaka Gołda Nucher, lat 22.

Reprezentantka znanej artystki nie

placiła za pokój i w pewnej restauracji wyłudzała pieniądze od gości.

W sądzie grodzkim odbyła się sprawa Gołdy Nucher, oskarżonej o drobne oszustwa na niekorzyść hoteli i restauracji.

Gołda Nucher została skazana na 200 złotych kary z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Wyrafinowana aferzystka jednak nie straciła tupetu i poczęła po ogłoszeniu wyroku głośno wyrażać swe oburzenie. Następnie przeniosła się na korytarz sądowy, gdzie wywołała burzliwą awantu-

## Fale Wilji wyrzuciły topielca

Tajemnicza śmierć w nurtach rzeki

Wilno, 11 czerwca. W godzinach porannych posterunek policji w Niemenczynie, powiadomiony został o odnalezieniu w pobliżu wsi Malakiszki, nad piaszczystym brzegiem Wilji, topielca, którego fale wyrzuciły na

re, przeszkadzając w urzędowaniu.

Z polecenia sędziego, awanturowa się Nucher ponownie stanęła przed sądem i za zakłócenie spokoju została skazana na dwutygodniowy bezwzględny areszt.

Może po tym wyroku nareszcie straci trochę werwy.

brzeg rzeki. Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki stałego mieszkańca zaścianka Trejbuny, gminy widzkiej, pow. brasławskiego, Jana Wilkowskiego

Zwłoki rozpoznane zostały przez syna topielca Stanisława Wilkowskiego, zamieszkałego w Wilnie przy ulicy Kalwaryjskiej 65.

Co było powodem śmierci Wilkowskiego, nie zostało narazie ustalone. — Ekspertyza lekarska nie skonstatowała żadnych śladów śmierci gwałtownej. — Możliwe jest, że Wilkowski popełnił samobójstwo.

Dzisiaj i dni następnych!



# TABU

wielki film egzotyczny z udziałem przepięknej hawajki

# RERI



oraz film p. t. „IGRASZKI PIENIĄDZA”

Pośpieszna elektryczno-parowa

PRALNIA CHEMICZNA i FARBARNIA

„BŁYSKAWICA”

Sp. z ogr. odp. Łódź, Ogrodowa 9

Filie: Piotrkowska 44  
Kilińskiego 246

odbiera z DOMU tel. 236-81  
odszyfa do

Chorzy na rupty i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kłuszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE

WP. Ryr. I. Rapaportowi, zam. w Łodzi przy ul. Wólczajskiej 10 (front, parter) składam serdeczne podziękowanie za nader umiejętne i dokładne umiejscowienie mojej obustronnej przepukliny. Po 8-miu miesiącach noszenia bandaża Jego metody jestem zupełnie zdrowy.

(—) I. GOTHELF,  
Łódź, ul. Fajfra Nr. 11.

Już została otwarta

Cukiernia „SANSSOUCI”

ANDRZEJA 30 róg Gdańskiej, tel. 238-51

poleca wysmienite lody w wyborowym gatunku, ciastka, kawę, czekoladę, herbatę po niskich cenach.

Lokal gruntownie odświeżony.

KTO zdrowie

szanuje

Ten

„OLLA”

kupuje!

Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!



NAKŁADEM polskiego biura podróży

„ORBIS” ukazał się „Łódzki informator kolejowy”

Najdogodniejsze połączenia we wszystkich kierunkach z Łodzi i do Łodzi 25-3

DOKTOR

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych. PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

POWRÓCIŁ

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Krynica

Dr. Mikołaj Bornstein

DOM SZKOŁY

Naprzeciwko Łazienek borowinowych 30-2

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopeciowska

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzania na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. ŚLIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

Jakanie

Oduczam skutecznie jakania, sam byłem mocnym jakają i wyleczyłem się własnym, niezawodnym sposobem. Jakania tylko może ten oduczyć, który sam się jakają. Każdy rodzic może za pomocą moich wskazówek swe dziecko tego oduczyć, dorosły sam siebie. Sposób podrocznik wysyłam za pobraniem zł. 12.50, na odpowiedź 50 gr. w znaczkach, Hjar, Poznań, św. Wojciecha 1.

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fraterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

LAPINSKI ANTONI

Obrońca.

Załatwia sprawy; cywilne, karne, hipoteczne, notarialne, skarbowe i administracyjne oraz o zmianę nazwisk.

Porada prawna 2 złote.

Łódź, ul. Zgierska 95, m. 5.

BEZSENNOŚĆ WYNISZCZA ORGANIZM.

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłużej, a wywołują oziępienie i zanik wrażliwości nerwów.

Tylko ziola Magistra Wołskiego „Pasiwerosa” zawierają Kwiat Meki Pańskiej (Passiflora) i idealnie łagodzi zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, histerie) oraz sprowadza krzepiący sen, identyczny ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy wraca do stanu normalnego.

Ziolo ze znakiem ochronnym „PASIWEROSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych lub w wytwórni Magister Wołski, Warszawa, Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bez płatnie.

Rozmaite

Złoto BIZUTERIA, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

DO SPRZEDANIA łózka żelazne oraz stare meble. Andrzej 43, m. 17.

MASZYNE GABINETOWA Singera w dobrym stanie b. tanio sprzedam. Białki Rynek 9, m. 1.

ODDAM 1 pokój składowy zaraz za mostem w okolicy pabjanickiej szosy bez komornego tylko za pozyczenie 600 zł, komorne w procentie tylko solidnie osobie wyjątko. Łaskawe zgłoszenia sub. „F. G.”

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starzych i zapóźnionych specjalną metodą skróconą. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

LEKCJE fortepianowe dla dorosłych skróconą metodą. 12 zł. miesięcznie. Zastać można od 6 — 8. Kilińskiego nr. 14 0.m. 21, lewa ofic.

PORTJER, kawaler, uczciwy i posłuszny, obeznany z robotą domową, morderem benzynowym z gwarancją lub kaucej poszukiwany. Zgłaszać się ze świadectwami. Rejonat Hochman, Wiśniowa Góra.

PRZYBLAKAŁ SIĘ pies żółty, buldog z białą łatką na piersiach. Odebrać za zwrotem kosztów. Solna 11, A. Włodarczyk.

OROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicja zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

Dr. med. H. KRAUSKOPF  
Akuszerka i choroby kobiece  
powrócił  
Zgierska 15. Tel. 113-47  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

DR. MED. M. TAUBENHAUS  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
Zgierska 11,  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Dr. Dorota LEWY  
CHOROBY PŁUC (Roentgen)  
Piotrkowska 124  
przyjmuje od 5-7.

Druciane ogrodzenia plecionki i tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca firma Rudolf Jung, Łódź Wólczajska 151, Rok założenia 1894

PORADNIA WENEROLOGICZNA  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.

Dr. med. H. SZUMACHER  
Choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 56  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
Piotrkowska 51  
telef. 121-23

DOKTOR KLINGER  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12. 30-2

Dr. med. A. GOTLIB  
Akuszerka i chor. kobiece  
Piotrkowska 26, tel. 177-50  
Przyjmuje od 9-10 i od 4-6 po poł.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY NA WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

Dr. Jan Polak  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7



## Ruch—Podgórze 2:1 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo zespołu śląskiego

Nasz krakowski korespondent telefonicznie:

Sobotni mecz ligowy lidera z outsiderem tabeli nie wywołał większego zainteresowania w Krakowie. Gra była też nieciekawa, do czego w dużej mierze przyczyniła się fatalna pogoda (ulewny deszcz).

W pierwszej części zawodów znaczną przewagę ma zespół Ruchu, który nie schodzi formalnie z pola karnego gospodarzy.

W 13-ej min. z centry Urbana zdobywa Gemza główką prowadzenie dla zespołu śląskiego.

Ruch nadal atakuje, niewykorzystując szeregu dogodnych sytuacji. W 30 minucie silny strzał Peterka broni ze szczęściem bramkarz Podgórze.

W 33-ej minucie udaje się Ruchowi zdobyć drugą bramkę przez Gemzę, z podania Peterka.

Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pół Podgórze zdobywa bramkę już w 10-ej minucie przez Ściborowskiego wskutek błędu obrony Ruchu.

Mimo utraty bramki Ruch w dalszym ciągu atakuje i w 12-ej oraz 15-ej minucie Koczwarę broni z kilku kroków. Na 2 minuty przed końcem zawo-

dów znoszą z boiska skontuzjonowanego Ofińskiego z Podgórze.

Jak już zaznaczyliśmy gra nie należała do ciekawych przyczem gospodarze wypadli wyjątkowo słabo. Sędziował p. Seidner.

## Hakoah-SKS 2:2 (1:1)

Wyrównujący punkt dla SKS-u pada tuż przed końcem meczu.

Rewanżowy mecz mistrzowski SKS z Hakoahem zakończył się podobnie jak i pierwsze spotkanie, wynikiem remisowym. Tym razem jednak wynik odpowiada faktycznemu przebiegowi gry,

gdyż siły przeciwników były prawie że zupełnie wyrównane.

SKS zaprezentował się jako zespół bardziej wyrównany i wszelkie jego akcje nosiły charakter zespołowy, podczas gdy Hakoah operował częściej jednostkami zapominając zupełnie o wspólnych akcjach.

W Hakoahu względnie zadawalająco wypadły tylne formacje z Koplewiczem na czele, podczas gdy atak zawiódł zupełnie. W linii tej jedynie Segal, dzięki swym przebojom był groźny dla przeciwnika.

Gra sama ucierpiała znacznie z powodu padającego przez cały czas meczu deszczu.

Pierwsza bramka dla Strzelców pada z samobójczego strzału obrońcy Hakoahu — Balsama. Wyrównuje dla Hakoahu środkowy napastnik Gertel.

Po pauzie aż do czterdziestej minuty utrzymuje się wynik 1:1. W tym okresie Segal strzela ładną bramkę, jednakże z wyraźnej pozycji spalonej, to też sędzia jej nie uznaje. W dwie minuty potem ten sam gracz po rzucie z rogu zdobywa ładnym strzałem prowadzenie dla Hakoahu. Na minutę przed końcem gry przeprowadzają strzelcy atak. Pilar nie może sięgnąć piłki głową zatrzymuje ją ręką. Podyktowany rzut karny zamienia pewnie Antczak na wyrównującą bramkę.

Sędziował dobrze p. Lange. Publiczności mimo niepogody przeszło 500 osób.

Przedmecz rezerw wykazał znaczną wyższość drużyny SKS, która wygrała mecz w stosunku 8:0. Hakoah był przeciwnikiem zupełnie słabym.

## Widzew—Makkabi 5:0 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo. — Słaba gra Makkabi.

Spotkanie Makkabi z Widzewem ścigało na boisko WKS-u mimo niepogody spora ilość widzów.

Zespół żydowski wystąpił do gry z kilkoma rezerwowymi bez Feinberga, Lauenburga i Rotapla. Widzew — bez Rotha i Augustyniaka.

Początkowo zespół żydowski trzyma się dość dobrze i od czasu do czasu zagraża poważnie bramce zespołu robotniczego, lecz napastnikom brak decyzji strzałowej. Powoli jednak widze- wiacy opanowują pole gry i coraz częściej zagrażają świątyni Makkabi.

Rezerwowi bramkarz Makkabi broni początkowo dobrze, lecz w 25 minucie piłka wypada mu z rąk przy wybiegu, co wykorzystuje przytomnie Bonczyk, strzelając do pustej bramki.

Widzew atakuje teraz w dalszym ciągu b. energicznie lecz drugi punkt pada dopiero na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy ze strzału prawoskrzydłowego Krosińskiego po cen-

trze Bonczyka.

Po zmianie pół zespół żydowski opada zupełnie ze sił! Widzew bezustannie naciera. W 6-ej minucie z winy bramkarza Makkabi pada trzecia bramka dla Widzewa ze strzału Bonczyka. Deprymuje to zupełnie drużynę żydowską, która gra z minuty na minutę słabiej. Widzew gra w tym okresie doskonale i przeprowadza szereg groźnych ataków.

W 30-ej minucie pada czwarta bramka dla Widzewa ze strzału Krosińskiego a na kilka minut przed końcem zawodów Jaskółka ustala wynik spotkania.

W Widzewie wyróżnili się obaj obrońcy, środkowy pomocnik oraz skrzydłowi.

W Makkabi trudno kogoś wyróżnić: cały zespół grał b. słabo.

Sędziował b. dobrze p. Pietsch. Przed mecz rezerw zakończył się wynikiem bezbramkowym.

## Zawody marszowe policji województwa łódzkiego

W dniu 10 czerwca r. b., odbyły się zawody marszowe indywidualne członków PKS-ych województwa łódzkiego przy udziale 19 zawodników z 7 klubów, organizowane przez PKS. Łęczyca-pow. Łódzki i m. Łódź, na trasie Ozorków — Łódź 29 km. ze strzelaniem z broni małokalibrowej na strzelnicy w Zgierzu.

Wyniki zawodów były następujące: 1) post. Czechowski Czesław z PKS Wieluń, w czasie 3 g. 17 m. 22 s. 2) st. post. Banasiewicz Antoni z P. K. S. m. Łódź w czasie 3 g. 18 m. 22 s. 3) post. Kulka Waclaw z PKS. Pabjanice w czasie 3 g. 19 m. 22 s. 4) post. Kowalczyk Mieczysław z PKS Piotrków czas 3 g. 21 m. 22 s. 5) post. Strzelczyk Władysław z P. K. S. Łódź czas 3 g. 22 m. 45 s. 6) post. Gurtowski Zygmunt PKS—Kolo. 7) post. Dłużak Józef PKS Sieradz. 8) post. Piekarski Stanisław z PKS

Pabjanice.

9) post. Kawecki Ignacy PKS Sieradz.

10) post. Pietrzak Walenty PKS — pow. Łódź.

11) post. Urbanowicz Józef PKS Pabjanice.

12) post. Pajdo Jan z PKS Pabjanice.

13) post. Łuckoś Antoni z PKS Piotrków.

Nie ukończyli zawodów: post. Berłowski Kazimierz i Witmajer Józef z PKS m. Łodzi, post. Kulisz Piotr, post. Nekler Ignacy i Ruszczyszyn Józef z PKS, pow. łódzkiego, oraz post. Tomilowski Wiktor z PKS Pabjanice.

Rozdania nagród w postaci żetonów i dyplomów pamiątkowych dokonał prezes PKS, m. Łodzi podkomisarz Kurzański Leonard.

Organizacja zawodów była bardzo sprawnie przeprowadzona.

## Niemcy miękną.

Jak już donosiliśmy, Olimpiada roku 1936 odbędzie się definitywnie w Berlinie. Ale Niemcy musieli uczynić wiele drobnych choć dla nich bolesnych ustępstw.

Przedewszystkiem więc organizacja Olimpiady spoczywać będzie w rękach Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, a nie dyktatora sportu Rzeszy hitlerowca Tschammer - Ostena.

Następnie Niemcy zapewnią uroczyscie ze sportowcom - żydom z zagranicy nie będą robione w Berlinie żadne wstępy.

Wreszcie — i to ustępstwo jest największe — Niemcy stwierdzili, że zasadniczo żydzi niemieccy nie będą wykluczeni od udziału w Igrzyskach.

## Światowe Igrzyska Kobięce.

Makkabi w Londynie.

W r. 1934 odbędą się w Londynie Światowe Igrzyska Kobięce, na których poraz pierwszy wystąpi oficjalna reprezentacja Palestyny.

Zw. Makkabi w Polsce czyni starania, ażeby w skład reprezentacji palestyńskiej wyznaczone były także zawodniczki zrzeszone w Polskim Zw. Makkabi.

## Kongres olimpijski w Warszawie.

Na piątkowym posiedzeniu Kongresu olimpijskiego w Wiedniu delegat Polski minister Matuszewski zaproponował, aby kongres olimpijski w roku 1935 odbył się w Warszawie. Obok stolicy Polski ubiega o ten zaszczyt i stolica Norwegii — Oslo. Kongres w roku 1934 odbędzie się w Atenach dla uczczenia 40 rocznicy wskrzeszenia Igrzysk olimpijskich przez bar. Coubertina.

## Girones mistrzem Europy

Hiszpański mistrz Europy w wadze piórkowej, Girones, walczył o tytuł z francuzem Lesperonem.

Mistrz Europy pokonał swego przeciwnika na punkty w 15 rundach.

## Znów nowy rekord w rzucie oszczepem.

Znany oszczepnik fiński Jaervinen ustanowił nowy rekord światowy w rzucie oszczepem osiągając wynik 74 mtr. 61 cm.

## VI motocyklowe wyścigi

o Wielką Nagrodę Polski w Katowicach

W niedzielę, dnia 18 czerwca 1933 r. Śląski Okręgowy Związek Motocyklistów przeprowadza z polecenia P. Zw. M. VI-ty z rządu wyścig motocyklowy o „Wielką nagrodę” Polski. Trasa wyścigu, który tak wielkie zainteresowanie wywołał nie tylko w kraju, ale i zagranicą, wyznaczona została w przebiegu do Katowic, wskutek czego większe rzesze publiczności będą mogły być świadkami tych emocjonujących zawodów.

Biegnie ona z Katowic u wylotu ul. Zamkowej przez Welnowiec do Chorzowa, stamtąd obok Stadionu pod Królewską Hutą szosą przez Dąb spowrotem do Katowic, w sumie jedno - okrażenie wynosi 14 km. a wyścig wyznaczony został na 280 km. wobec czego maszyny w kategoriach 1000 — 500 przejechać ją muszą dwadzieścia razy.

Kategorie maszyn 350 cm. przejechać muszą szosę osiemnaście razy, czyli 252 km.

Kategoria słabszych jak 250 cm i 175 cm. piętnaście razy.

Sądząc z doskonałego stanu trasy

pokrytej kostką i asfaltem pozwoli ona wyciągnąć zawodnikom jaknajwiększą szybkość wskutek czego wyścig zyska jeszcze więcej na atrakcji. Ruch komunikacyjny w postaci tramwajów elektrycznych i autobusów zostanie na czas wyścigu w niedzielę 18 czerwca już od godz. 15-ej popoł. zamknięty.

Celem umożliwienia publiczności śledzenia i przyglądania się zawodom wybudowane zostaną trzy trybuny pod Katowicami: Królewska Hutą i Chorzowem. Mając doświadczenie w organizowaniu tej potężnej imprezy z lat ubiegłych Śląski Okręgowy Związek Motocyklistów spodziewa się, iż mając tak doskonałą trasę, oraz zapowiedziany liczny start — kierowców krajowych Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa, Śląska oraz zagranicznych Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Holandii, Szwecji, Włoch, potrafi donieść ten dla dalszego rozwoju sportu motocykl. Polski wyścig przeprowadzić na poziomie największych zawodów europejskich.

Dalsze szczegóły co do wyścigów przyniesiemy w dniach najbliższych.

## Sukcesy naszych tenisistów w Tallinie

Międzynarodowe mistrzostwa Tallina w tenisie zostały wczoraj zakończone i przyniosły w finałach duże sukcesy naszych zawodników.

Tytuł mistrzowski w grze mieszanej zdobyła polska para Wittman — Dubieńska, bijąc w finale parę Gotschewsky — Hesse 6:3, 3:6, 6:4. Mistrzem w grze pojedynczej panów został Wittman, bijąc w finale Lasna 6:1, 3:6, 6:0, 7:5.

W turnieju o puchar Mac Kilbina zwyciężył również Wittman, bijąc Pukka, który po stanie meczu 6:0, 1:6, zrezygnował z dalszej walki.

## Daisze porażki Niemców z Japończykami.

W 2-im dniu rozgrywek o puchar Davisa w Berlinie, Japonia odniosła zwycięstwo nad Niemcami. W grze podwójnej Nanoy — Satoh — Cramer — Nurney (6:2, 6:3, 3:6, 6:4).

## Anglia bije Italię w grach o puchar Davisa.

Zakończyło się tutaj w sobotę międzypaństwowe spotkanie tenisistów Anglia — Italia, w trzeciej rundzie zawodów o puchar Davisa. Zwyciężyła Anglia w stosunku 4:1.

## Czechosłowacja zwycięża w piłce nożnej Francję.

W sobotę rozegrano w Pradze międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej Czechosłowacja — Francja. Zwyciężyła Czechosłowacja 4:0 (1:0).

W dniu onegdajszym odbyło się we Wiedniu spotkanie piłkarskie między Wiedniem a mistrzem Francji Racing Clubem.

Spotkanie zakończyło się sensacyjną porażką francuzów w stosunku 2:13 (0:6).

Wiedziący grali doskonale i mieli nad przeciwnikiem miążdzącą przewagę.

Codzienna nowelka „Expressu“

**Medaljonik**

Stefan należał do tej kategorii studentów, która nie mogła liczyć na żadną pomoc finansową ze strony rodziny.

Jeszcze przed kilku laty, zarabiał na życie lekcjami, później przez krótki czas pracował w charakterze biuralisty. Gdy jednak stracił tę posadę, trudno było mu już zdobyć środki na utrzymanie.

Nic więc dziwnego, że gdy przypadkowo dowiedział się, że jakiś przedsiębiorca poszukuje zwykłego murarza, zaoferował swoje usługi.

Chodziło o odświeżenie jakiegoś kamienicy. Młody student pracował bardzo dzielnie i szybko zaznał się z nieznanym mu dotychczas fachem.

Niestety, po dwóch tygodniach roboty się skończyła.

Gdy po ostatnim dniu pracy, w swym małym pokoiku obliczał zarobki, nagle stwierdził z przerażeniem, że mu zginął mały, złoty medaljonik z fotografią nieboszczyki matki.

Nie ulegało wątpliwości, że zgubił tę najcenniejszą dlań pamiątkę gdzieś na budowli.

Następnego dnia robotnicy mieli usuwać drabiny. Jeśli któryś z nich nawet znajdzie medaljonik, z pewnością mu nie zwróci.

Stefan postanowił wrócić na budowlę. Było już zupełnie ciemno, gdy znalazł się w podwórku trzypiętrowego domu.

Przez cały ostatni dzień pracował na dachu. Prawdopodobnie więc tam właśnie pozostał medaljonik.

Stefan zaczął się wspinać po drabinie. Okna pierwszego piętra były nieoświetlone. Tylko na drugim piętrze paliły się światła.

I w chwili, gdy Stefan dotarł do jednego z tych okien, rozległ się głośny okrzyk:

— Śtać, bo strzelam!

Stefan potrafił zachować zimną krew.

Trzymając się kurczowo drabiny, spojrzął w kierunku otwartego, oświetlonego okna. Ujrzał wówczas młodą dziewczynę z rewolwerem w ręku.

— Jeśli w tej chwili nie zejdziesz na dół — wołała groźnie dziewczyna — zastrzelę cię jak psa! Czego tu chcesz?

— Nie jestem bandytą — odparł spokojnie — niema się pani czego obawiać.

Pracowałem przez dwa tygodnie na tej budowli, jako zwykły murarz. Jestem właściwie studentem prawa. W tych ciężkich czasach, musi się jednak człowiek chwycić każdego zarobku.

— Ale roboty przecież są już skończone — wtrąciła dziewczyna podejrzliwie. Czego więc pan tu chce?

— Zostawiłem na dachu medaljonik. To była jedyna pamiątka po mojej matce. Bałem się, że jeśli ktoś go znajdzie, to mi nie zwróci. Dlatego więc, znów znalazłem się na budowli.

Dziewczyna przez chwilę spoglądała nań w milczeniu.

Młodzieniec wzbudzał zaufanie swym wyglądem. Trudno było przypuszczać, że jest jakimś złoczyńcą, szczególnie, że miał piękne, stalowe oczy i śnieżnobiałe zdrowe zęby.

Spodobał jej się.

— Wejź pan do mnie — rzekła, uśmiechając się. — Nie bój się pan, już pana nie zabiję. Ten dom należy do mego ojca. Jutro rano każe robotnikom odszukać pański medaljonik. Nie powinien pan w nocy łazić po dachu. To jest bardzo niebezpieczne.

— Bardzo dziękuję za zaproszenie — roześmiał się głośno Stefan. — Ale z pani dzielna dziewczyna!

W tej chwili coś zatrzeszczało. Stefan stracił nagle równowagę.

Z ust dziewczyny wydarł się rozpaczliwy krzyk.

Nim zdążyła przytrzymać nieszczęsnego studenta, runął on na podwórze.

Nie udało się go już uratować.

Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Tłum. D.

**PAT i PATACHON**

Ucieszny niedzielny film „Expressu“



Pat: — Patrz, fajny obraz... „Połów wielorybów“... Wiesz, co mi wpadło na myśl?... Że taki połów to musi być dobry interes.. Ale ponieważ u nas wielorybów niema, więc możebyśmy spróbowali z rybami, co?...

Patachon: — Eeee, tam... A skąd weźmiesz wędkę?...



Patachon: — Śliczne ma pan wędki... Cudowne... Pierwsza klasa... I jakie sieci... Pierwszorzędne... Takich chyba nigdzie się nie znajdzie...

Pat: — (szepcem) Gotowe... Już zwałdziłem...



Pat: — No, widzisz, brachu.. Martwiłeś się, skąd weźmiemy wędkę... Już jest wędka, teraz trzeba tylko wybrać odpowiednie miejsce i wszystko będzie w porządku...

Patachon: — A ja nie wierzę, żeby ten interes się udał...



Patachon: — Nie wiem jak długo masz zamiar tu siedzieć... Przecie człowiekowi ręce i nogi drętwieją...

Pat: — Nic nie wiadomo... Może za chwilę złapiesz na wędkę złotą rybkę.. Cierpliwością a pracą, ludzie się bogacą...



Patachon: — Ha-ha-na!... To mi dobre!... Cierpliwością a pracą!.. Ale ja już nie mam cierpliwości!... Założę się z tobą o cały mój majątek — 85 groszy! — że do wieczora nie złowisz nawet pięciu rybek!...

Pat: — Dobrze... Zgadzam się na ten zakład...



Pat: — Do wieczora mamy jeszcze czas... Szykuj, bracie, pieniądze, bo napewno przegrasz...

Patachon: — Niema obawy... Ale ja nie mam zamiaru czekać tu do wieczora... Bywaj zdrow!... Moje uszanowanie!..



Pat: — Spaliłbym się ze wstydu, gdyby ten kucyk wygrał zakład. Cóż on się zna na łowieniu ryb?... Dziś jest akurat świetna pogoda... Tylko nie traćmy cierpliwości... Musi być dobrze...

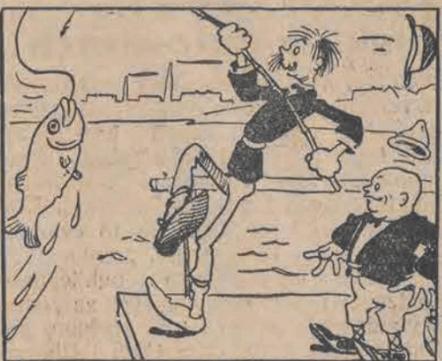


Pat: — (chrapie) Brrrrrr!... Brrrrrr!...



Patachon: — Dobry wieczor!... przyszedłem tylko po odbiór wygranej!... A może już złapałeś przez ten czas całą nieckę?...

Pat: — Ale przestraszyłem się!... Jak można tak raptownie budzić ludzi?... Mogłbym jeszcze wpaść do wody!...



Pat: — Hurr!... Teraz dała się nabrać!... Widzisz, podczas mego spania ryba sama nadziała się na wędkę!...

Patachon: — Ale nie masz jeszcze powodu do radości!... I tak musisz mi wypłacić 85 groszy, bo była mowa o pięciu rybach, a nie o jednej..



Pat: — Patrz co za heca!... W tej dużej rybce była mniejsza... Widziałeś już kiedyś coś podobnego?...

Patachon: — Nie, to rzeczywiście cud... Ale nawet dwie ryby cię nie ratują!... Musi być pięć!... Płac, braciszku, płac!...



Pat: — Poczeka!... Nie mów mi, że ty nie przeskoczysz!... Widzisz?... W tej małej tkwi jeszcze mniejsza!... Proszę — oto pięć ryb!

Patachon: — To skandal!... Oszustwo!... Czegoś podobnego jeszcze w życiu nie widziałem!... Jestem zrujnowany!... Straciłem całe 85 groszy!...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14

Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.